

Wyszczelski, Lech

Bitwa na przedpolach Warszawy (13-25 sierpień 1920 r.) - fakty, mity, interpretacje

Szkice Podlaskie 9, 105-122

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lech Wyszczelski
Instytut Pedagogiki Akademii Podlaskiej w Siedlcach

*Bitwa na przedpolach Warszawy (13-25 sierpień 1920 r.)
- fakty, mity, interpretacje*

Bitwa na przedpolach Warszawy zalicza się do największych starć zbrojnych w dziejach oręża polskiego. Decydowała nie tylko o wyniku prowadzonej wojny, ale i o losach narodu polskiego, który dopiero co uwolnił się od ponad wiekowej niewoli i który stanął przed realną groźbą kolejnego zniewolenia oraz naruszenia siłą nie chcianego systemu społeczno-politycznego. Bitwa ma także wymiar europejski.

Wybitny dyplomata brytyjski, ambasador tego kraju w Berlinie i jednocześnie szef specjalnej misji wysłanej do Polski, bezpośredni obserwator bitwy na przedpolach Warszawy, Edgar Vincent wicehrabia d'Abernon, określił ją jako „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata” pisząc m.in. „Założenie niniejszej książki oparte jest na przekonaniu, iż w roku 1920 stoczona i wygrana została bitwa równej doniosłości dla całego świata, a nie mniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości”¹.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, po analizie dostępnej już dokumentacji rosyjskiej, że rozgromienie wojsk pod Warszawą jednoznacznie z zajęciem całej Polski oznaczałoby narzucenie Polakom obcego i nie chcianego systemu bolszewickiego. Oznaczałoby to ponowne zniewolenie narodowe i społeczne, okrojenie terytorialne i sprowadzenie do roli republiki rad kierowanej z Moskwy.

Międzynarodowe znaczenie bitwy na przedpolach Warszawy polega na tym, że cele strategiczne Rosji Radzieckiej wybiegały znacznie poza doprowadzenie do militarne go rozgromienia Polski. Bolszewicy uznali bowiem, że w 1920 r. są już na tyle silni, by przystąpić do realizacji głównego celu strategicznego – rewolucji światowej. Porażka militarna Wojska Polskiego w bitwie na przedpolach Warszawy jednoznaczna z klęską militarną Polski umożliwiłaby Armii Czerwonej eksport rewolucji na zachód Europy. Wicehrabia d'Abernon pisał w tej kwestii: „Zasadnicze znaczenie polskiego zwycięstwa nie ulega najmniejszej wątpliwości; gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a, być może, przeniknąłby i cały kontynent”². Wśród współczesnych historyków przeważa pogląd, że z pew-

¹ E. Vincent wicehrabia d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą w 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 13.

² Tamże, s. 17-18.

nością we władanie komunistów dostałaby się cała Europa.

Zagrożenie, jakie dla narodu polskiego niosła porażkę w walce z Armią Czerwoną, spowodowało to, że w zmaganiach na przedpolach Warszawy ścierało się nie tylko regularne wojsko, ale także tysiące ochotników, całe społeczeństwo zaś nie szczędziło wsparcia materialnego i moralnego. Bez tego wsparcia trudno byłoby liczyć na zwycięstwo. Nie było ono także darem sił nadprzyrodzonych, lecz opierało się na wymiernym czynniku materialnym. Okupione zostało tysiącami poległych, dziesiątkami tysięcy rannych i chorych.

W bitwie na przedpolach Warszawy uczestniczyło czynnie lub biernie niemal całe społeczeństwo polskie. Ucichły na ten czas swary i waśnie partyjne. W Rządzie Obrony Narodowej skupili się przedstawiciele wszystkich liczących się partii politycznych. Po raz pierwszy i ostatni stanowiska ministerialne piastowali i najwyższe funkcje państwowe pełnili jednocześnie Józef Piłsudski i Roman Dmowski – wielcy antagoniści polityczni.

Bitwa na przedpolach Warszawy, w literaturze powszechnie nazywana „bitwą warszawską” „obrosła” w wiele mitów i legend. Doprowadziło to do powstania dużej ilości stereotypów trudnych do wyeliminowania. Ich źródeł należy poszukiwać w podłożu politycznym, religijnym, nieświadomości społecznej, a nawet w wymiarze polityki międzynarodowej.

Sprawą ważną jest przyjęcie właściwej jej nazwy. W literaturze polskiej, ale i międzynarodowej, powszechnie używa się określenia „bitwa warszawska”. Tymczasem analiza miejsca prowadzenia tej bitwy nie upoważnia do stosowania takiego nazewnictwa. Toczyła się ona bowiem kilkanaście – w wypadku walk na przedmościu warszawskim – kilkudziesięciu – w wypadku działań prowadzonych na północnym Mazowszu – a nawet ponad stu kilometrów – Włocławek, Kock, Włodawa. Na Warszawę nie spadł ani jeden pocisk artyleryjski, ani jedna bomba lotnicza. Co wobec tego zdecydowało o stosowanym nazewnictwie? W moim przeświadczeniu zdecydowało o tym przeświadczenie strony polskiej powstałe przed bitwą, podtrzymywanie w jej toku, a nawet po zakończeniu, iż celem ofensywy wojsk rosyjskiego Frontu Zachodniego było zdobycie Warszawy. Tymczasem zaprezentowana w pracy dyrektywa Tuchaczewskiego z 10 sierpnia 1920 r. nie wymienia nazwy Warszawy nakazując podstawowej masie jego wojsk sforsowanie Wisły na północ od Warszawy. Celem Tuchaczewskiego nie było zajęcie Warszawy – zamierzał tego dokonać przy okazji jako wynik sukcesu prowadzonej operacji – lecz doprowadzenie do odcięcia Polski od dostaw zaopatrzenia transportowanego z północy oraz rozgromienia podstawowej masy wojsk polskich. Polskie czynniki polityczne i wojskowe jako pewnik przyjęły natomiast, iż wojska rosyjskie nacierać będą na Warszawę. Tej opinii nie zmieniono nawet w trakcie bitwy, gdy się okazało jaki jest właściwy zamiar Tuchaczewskiego. Nie wprowadzono korekty nawet wiele lat po tych wydarzeniach, kiedy dokumenty źródłowe jednoznacznie

wskazują na fałszywość przyjętych założeń.

W historiografii tak polskiej jak i obcej utarła się jednak nazwa bitwa warszawska. Nazwa ta została wylansowana zarówno przez dowództwo Wojska Polskiego ją prowadzącą, jak i historyków i to tuż po jej zakończeniu. Było to spowodowane pełnym przeświadczeniem strony polskiej, że celem Tuchaczewskiego jest przede wszystkim zawładnięciem Warszawą. O takim sposobie myślenia świadczyła myśl przewodnia stoczenia bitwy warszawskiej wyrażona w planie autorstwa Piłsudskiego oraz w planach innych autorów (gen. Tadeusza Rozwadowskiego i gen. Maxime Weyganda).

Tuchaczewski natomiast – co jasno wykazuje się w niniejszym opracowaniu – nie dążył do stoczenia bitwy, której celem byłoby przede wszystkim zajęcie stolicy Polski. Jego zamiarem było okrążenie skupionych pod Warszawą wojsk polskich poprzez głęboki manewr obchodzący je od zachodu co odcinałoby Polskę od pomocy przesyłanej z zachodu, zwłaszcza dostarczanej drogą morską poprzez Gdańsk. Jego celem było nie tylko zmuszenie do kapitulacji Polski ale bez przerywania operacji militarnych przeniesienie ich na obszar Niemiec. Napisał o tym między innymi: „Przy obraniu kierunku głównego uderzenia trzeba było myśleć nie tylko o taktycznych jego zaletach w walce, ale także o życiodajnych magistralach przeciwnika. Skierowanie uderzenia w środek w kierunku Warszawy było zadaniem nad nasze siły. Pozostawało rozbić jednego ze skrzydeł, prawego lub lewego. Wychodząc na lewe skrzydło przeciwnika, tym samym groziliśmy jego połączeniom z Gdańskiem. Biorąc pod uwagę, że ruch rewolucyjny w Niemczech przerywał normalny wywóz amunicji i broni z Francji dla armii polskiej, że arterią główną było połączenie przez Gdańsk, manewr ten nie tylko wyprowadzał nas na skrzydło zasadniczego ugrupowania polskiego, ale także zagrażał głównej linii polskich połączeń. Dalszą zaletą tego kierunku było to, że nasze oddziały, ażeby to uderzenie wykonać, nie musiały dokonywać żadnych zasadniczych przegrupowań, przez co zyskiwano na czasie, a ponadto nie trzeba było zmieniać naszej głównej linii komunikacyjnej. Ta ostatnia szła od Wilna i Lidy na południowy zachód”³. Mając powyższe na względzie Tuchaczewski zaplanował obejście Warszawy od północy, kierując niemal całość swych wojsk – poza słabą Grupą Mozyrską – celem sforsowania Wisły na północ od Warszawy.

W powyższych okolicznościach ciężar walk w tej bitwie przesunął się na dalekie podejścia od Warszawy. Stąd najcięższe walki toczyły się nad niewielką rzeką Wkrą. Dotarły one także do linii dolnej Wisły. Przypadek tylko zrzucił – odstępstwo od realizacji zadań postawionych przez Tuchaczewskiego – że ciężkie walki toczyły się także na przedmościu warszawskim. Jednak i te walki nie prowadzone były z myślą o zajęciu Warszawy

³ M. Tuchaczewski, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1966, s. 206.

lecz wywalczeniu sobie drogi przez 21 i 27 Dywizję Strzelców do przedostania się w nakazane im przez Tuchaczewskiego miejsca forsowania Wisły.

W literaturze przedmiotu nie ma pełnej jednoznaczności co do cezur tej bitwy. Umiejscawiana jest w dniach 13 – 28 sierpień 1920 r.⁴, a nawet rozciągana na walki prowadzone z 1 Armią Konną Siemiona Budionnego na Lubelszczyźnie, czyli jako trwająca do pierwszych dni września 1920 r.⁵ Przyjęliśmy, że do bitwy tej zostały zaliczone tylko działania militarne prowadzone przeciwko Frontowi Zachodniemu na mazowiecko-podlaskim teatrze operacyjnym, te zaś rozpoczęły się 13 sierpnia a zakończyły 25 sierpnia 1920 r. Stąd trudno do tej bitwy zaliczyć działań prowadzonych na Lubelszczyźnie przeciwko 1 Armii Konnej i częściowo 12 Armii, związkowi operacyjnym formalnie wchodzącym w skład wojsk Tuchaczewskiego, ale podejmującym walkę już po rozgromieniu Frontu Zachodniego.

Wokół bitwy na przedpolach Warszawy powstało znacznie więcej mitów i legend świadomie zamazujących fakty. Do najważniejszych z nich zaliczyć można:

- Określania tej bitwy mianem „cudu nad Wisłą”;
- Wyznaczenie dnia 15 sierpnia jako przełomu w tej bitwie i czczenia go jako święta narodowego;
- Zasad dokonania wpisów na tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza miejsc największego bohaterstwa żołnierza w czasie tej bitwy;
- Lansowanie gen. Weyganda jako zwycięzcy w tej bitwie.

W sprawie „cudu nad Wisłą” wypowiadało się i wypowiada nadal wiele osób. Najwiarygodniejsze wydają się opinie bezpośrednich uczestników tych wydarzeń. Jest ich wiele ale przytoczmy tylko trzy, zdaniem autora są najbardziej reprezentacyjne. Oto opinia wyrażona przez Ignacego Daszyńskiego, wybitnego działacza socjalistycznego, w czasie tej bitwy wiceprezydenta Rządu Ocalenia Narodowego: „więc obmyślono >>Cud na Wisłą<<, zrobiono po kolei gen. J. Hallera, Sikorskiego, ks. Skorupkę, a wreszcie Matkę Boską zwycięzcami, byle tylko nie zawdzięczać Piłsudskiemu ocalenie, choć laik każdy, może łatwo zrozumieć istotę tego ocalenia, jego przebieg wojenny i doniosłość”⁶. Jaką natomiast opinię o „Cudzie nad Wisłą” prezentuje najwyższy ówczesny hierarcha katolicki, arcybiskup warszawski, ks. kardynał Aleksander Kakowski: „Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w rę-

⁴ *Bitwa warszawska 13-28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. 1, Warszawa 1995, cz. II, Warszawa 1996.

⁵ *Studia operacyjne z wojen polskich 1918-1921*, t. 1, *Bitwa nad Bugiem*, cz. 1, Warszawa 1935, s. VIII.

⁶ I. Daszyński, *Wielki człowiek w Polsce. Szkic psychologiczno-polityczny*, Warszawa 1926, s. 22.

ku, a nad nim Matkę Boską. Jakże mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim. Ten moment kulminacyjny w bitwie pod Warszawą nazwano tego dnia >>cudem nad Wisłą<<⁷. O „Cudzie nad Wisłą” mamy także opinię, ówczesnego doradcy szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Weyganda stwierdzającego: „Cud Wisły powiedziano. Cud, czy to znaczy zdarzenie w którym objawia się ręka Opatrzności? Nie ja będę temu przeczył, bo podziwiałem, w owym sierpniowym 1920 r. z jaką żarliwością naród polski padał na kolana w kościołach i szedł w procesjach po ulicach Warszawy. [...]

Lecz, jak mówią nasze stare przysłowia: pomagaj sobie, a niebo ci dopomoże, tak też i Polska cudownie sobie pomagała.[...]

A potem, w czasie ciężkich przejęć roku 1920, widzieliśmy, jak bardzo Polska sobie pomagała i jak, sprowadzona niemal do własnych tylko zasobów, dzięki silnej woli rządu, dowództwa, nieustannej odwadze i ofiarności żołnierzy, wierze wszystkich Polaków w losy Ojczyzny, mogła podnieść się z klęski w sposób tak prawdziwie niezwykle⁸.

W dyskusji dotyczącej „Cudu nad Wisłą” za interesującą uznać można opinię przedstawioną przez znanego angielskiego historyka tej wojny Normana Daviesa, który stwierdza: „w kraju katolickim urok tego powiedzenia był nieodparty. Werbalizowano klimat, którzy rozbrzmiewał ze wszystkich ambon: dawało wyraz wierze każdego pobożnego katolika, że ziemia wybrana została ocalona mocą Boską. Wiara ta zrodziła całą serię objawień, podczas których Czarna Madonna z Częstochowy, Święta Patronka Ojczyzny, schodziła z ognistej chmury nad okopami Radzimina, by porazić hordy bolszewickie. Teza ta miała jednak pewne konsekwencje: jeśli to Bóg uczynił ten cud, musiał wszak posłużyć się jakimś wysłannikiem. Raczej na pewno nie mógł to być Piłsudski – towarzysz rewolucjonistów i socjalistów, przyjaciel Żydów i ateistów. Ostateczne rozwiązanie podał hrabia Zamoycki, polski ambasador w Paryżu, narodowy demokrat oraz człowiek wojennego Komitetu Narodowego Dmowskiego, oficjalnie dziękując rządowi francuskiemu za usługi generała Weyganda. Legenda stała się wersją obowiązującą⁹.

Skąd więc wzięło się określenie „Cud nad Wisłą” i dlaczego stało się takie popularne? Otóż nie jest to określenie oryginalne. Wymyślone zostało we Francji dla upamiętnienia ich zwycięstwa w bitwie nad Marną odniesio-

⁷ Fragment wspomnień kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego o Bitwie Warszawskiej. [w:] *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, Paryż 1990, s. 376.

⁸ M. Weygand, *Bitwa o Warszawę. Odczyt wygłoszony w Brukseli*, Warszawa 1930, s. 30-31.

⁹ N. Davies, *Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1998, s. 226.

nego latem 1914 r. W nawiązaniu do tego przełomowego wydarzenia, decydującego poniekąd o losach I wojny światowej, w dniu 14 sierpnia 1920 r. znany polityk endecki Stanisław Stroński zamieścił na łamach „Rzeczypospolitej” artykuł pt. „O cud Wisły” nawiązując do wydarzeń nad Marną i apelując o to by spełnił się „Cud Wisły”¹⁰. Owe stwierdzenie zamienione zostało na „Cud nad Wisłą” i wykorzystane przez kler polski do łączenia przełomu w bitwie na przedpolach Warszawy z dniem 15 sierpnia, ważnym świętem religijnym. Zdaniem Francesco Tommasiniego, posła włoskiego w Polsce w owych przełomowych wydarzeniach, ów przełom w bitwie „przypisywano wstawiennictwu Najświętszej Marii Panny, której święto wniebowzięcia obchodzono 15 sierpnia. Wypadki musiały się wydawać na prawdę cudowne tym, którzy nie mogli ich śledzić z bliska i nie byli wtajemniczeni w sprawy zakulisowe”¹¹.

Określenie „Cud nad Wisłą” zostało upowszechnione w całej Polsce. Endecja lansowała je dla pomniejszenia roli Piłsudskiego, kler katolicki dla umocnienia kultu wiary.

Na nic zdały się zabiegi obozu skupionego wokół Piłsudskiego starające się wykazać, iż sukces zawdzięczać należy nie tyle „opatrności”, co „geniuszowi” Naczelnego Wodza. Stąd też podejmowane były próby wylansowania określenia „Cud Wisły i Wieprza”¹², ale nie przyniosły one powodzenia. Pozostało i na stałe weszło do historii określenie „Cud nad Wisłą”.

Autor nie podziela tych opinii, które przełomu w bitwie na przedpolach Warszawy upatrują w czynnikach pozamaterialnych. Uznaje co prawda, że kluczem do zwycięstwa była nadzwyczajna mobilizacja niemal całego społeczeństwa, ale historia Polski zna przynajmniej kilka przykładów takiej metamorfozy przeżywanej w obliczu nadzwyczajnej groźby dla narodu i państwa. Stąd uznaje, że na wynik tej bitwy wywierały wpływ głównie:

- powszechna wola narodu do obrony niepodległości i suwerenności swej ojczyzny;
- optymalny plan stoczenia tej bitwy i usilna dążność do jego zrealizowania;
- męstwo żołnierza polskiego;
- rażące błędy popełnione przez przeciwnika.

Wiele kontrowersji wywołuje kolejny stereotyp, powiązany dość ściśle z wcześniej już analizowanym, uznający dzień 15 sierpnia za przełomowy w prowadzonej bitwie i stanowiący ten dzień świętem narodowym.

Analiza wydarzeń rozgrywających się podczas tej bitwy wyklucza przełomowe znaczenie w niej dnia 15 sierpnia. W tym dniu żadnego prze-

¹⁰ S. Stroński, *O cud Wisły*, „Rzeczypospolita” z 14. 08. 1920 r., nr 29.

¹¹ F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 128.

¹² *Cud Wisły i Wieprza*, „Rząd i Wojsko” z 12. 09. 1920 r., nr 37.

łomu nie było, a nawet niewiele symptomów skazywało na jego powstanie. Natomiast przełom ten miał miejsce w dzień później, kiedy to nadzwyczajne rezultaty przyniosła kontrofensywa znad Wieprza, a 5 Armia zwycięsko zakończyła bitwę o Nasielsk.

Narodowa Demokracja i jej główny przedstawiciel w wojsku gen. Józef Haller, tymczasem – dla zdeprecjonowania osiągnięć Piłsudskiego – lansowali dzień 15 sierpnia jako dzień przełomu w tej bitwie. Poparcie uzyskali u hierarchii Kościoła katolickiego bowiem dzień 15 sierpnia obchodzony był jako ważne święto kościelne. Oto opinia rzeczników tej koncepcji. Gen. J. Haller pisał: „Naród zjednoczył się politycznie i społecznie w Radzie Obrony Państwa i w Obywatelskim Komitecie Obrony Państwa, oraz przez Armię Ochotniczą, a wszyscy modlili się żarliwie i tak ta iskra nadziei w dniu 15 sierpnia przemieniła się w żar płomienny wiary w pełne zwycięstwo”¹³. Z kolei cytowany już ks. kardynał Kakowski także przełomu w bitwie na przedpolach Warszawy upatrywał w śmierci ks. Ignacego Skorupki poległego w dniu 15 sierpnia. Pisał on: „Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym bitwy pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami”¹⁴. Zacytować wypada także opinię ówczesnego szefa sztabu 18 Dywizji Piechoty mjr. Franciszka Adama Arciszewskiego, który przełomu w bitwie na przedpolach Warszawy – jego zdaniem dokonanego 15 sierpnia – upatruje w takich niewielkich epizodach taktycznych jak rajdzie 203 pułku ułanów na Ciechanów, ostatecznym zajęciu przez Polaków Radzyna czy wynikami bitwy nad Wkrą prowadzoną przez 18 Dywizję Piechoty¹⁵.

Wybranie daty 15 sierpnia 1920 r. za jedno z najważniejszych świąt państwowych i wojskowych nie ma uzasadnienia w wydarzeniach mających miejsce w bitwie na przedpolach Warszawy. Decydowały o tym względy polityczne a nie merytoryczne. Zresztą usankcjonowanie tej daty jako święta państwowego i wojskowego nastąpiło dopiero w 1937 r.

Kolejna grupa stereotypów dotyczy hierarchii ważności wydarzeń związanych z analizowaną bitwą. Najważniejszy dotyczy ważności poszczególnych kierunków największego zagrożenia. I w tym wypadku na obiektywizmie wydarzeń zaciążyły względy polityczne, a konkretnie animozje personalne. Stąd w okresie międzywojennym, a w ślad za tym i niemal powszechnie obecnie panuje przeświadczenie, że decydujące dla losów bitwy były wydarzenia mające miejsce na przedmościu warszawskim. Do symbolu urosły walki o Radzimin, po części potyczka pod Ossowem i Leśniakowizną. Pomijano za to wysiłek bojowy 5 Armii. Walki nad Wkrą,

¹³ J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1962, s. 230.

¹⁴ *Fragment wspomnień ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego*, dz. cyt., s. 376.

¹⁵ F. A. Arciszewski, *Cud na Wisłę. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 174-189.

Wisłą i Narwią nie były i nie są popularyzowane, a tym samym i powszechnie znane.

Rola Radzymina jako symbolu tej bitwy powstawała już w jej pierwszym etapie. Na wieść o zajęciu Radzymina po raz trzeci i ostateczny co nastąpiło wieczorem 15 sierpnia 1920 r. przybył do niego gen. Żeligowski. Oto opis pobytu dowódcy 10 Dywizji Piechoty w Radzyminie przedstawiony przez dowodzącego wówczas 20 Brygadą Piechoty ppłk. Jacynika „Ściemniło się. Ogromny pożar obszernych zabudowań browaru oświetlił centrum miasta. Kiedy rozmawiałem z płk. Rybickim, na rynku zjawił się gen. Żeligowski. Podszedłem i zameldowałem o całkowitym wyrzuceniu Sowietów z Radzymina i o dalszych moich rozkazach. Miałem wrażenie, że generał mało uwagi zwracał na moje zdecydowane zarządzenia i zupełnie nie interesował się przebiegiem walki”¹⁶. Wynika z tego, że gen. Żeligowskiemu nie tyle zależało na odbiciu Radzymina co wykazaniu, iż miało to kluczowe znaczenie dla losów prowadzonej bitwy i to dokonane przy jego udziale. W ten oto sposób tworzyła się legenda Radzymina, która z czasem miała urosnąć do miana przełomowego wydarzenia w bitwie na przedpolach Warszawy.

W tworzeniu legendy o nadzwyczajnej roli Radzymina w tej bitwie udział brało dowództwo 1 Armii – generałowie: Latinik, Żeligowski i Rządkowski wspierani przez gen. J. Hallera, a przede wszystkim najwyższych hierarchów Kościoła katolickiego. Temu celowi służyć miała podniosła uroczystość jaka odbyła się w tym mieście 18 sierpnia 1920 r. Przybyli na nią wysocy dowódcy oraz hierarchia kościelna. Byli to generałowie: J. Haller, Rządkowski i Żeligowski, płk Jaźwiński, ks. kardynał Aleksander Kakowski i biskup połowy Wojska Polskiego Stanisław Gall. Wręczono liczne odznaczenia, w tym order „Virtuti Militari”. Stołeczna prasa natychmiast uroczystość tę określiła jako „Święto Virtuti Militari”. Radzymin urastał do roli symbolu w prowadzonej bitwie. Sprzyjało temu jego bliskie położeniu od Warszawy. Czy jednak fakty historyczne upoważniały do takiego jego nadzwyczajnego wyróżnienia? Czy 1 Armia odegrała tak istotną rolę w prowadzonej bitwie?

Niewielka potyczka pod Ossowem z kolei wylansowana została za sprawą śmierci ks. Skorupki do roli przełomowego wydarzenia w prowadzonej bitwie. Tym razem była to zasługa hierarchów Kościoła katolickiego, głównie kardynała Kakowskiego i biskupa połowego Galla.

W niepamięć puszczano za to dużą bitwę o Nasielsk, bohaterską postawę Płocka, bitwę o Białystok, krwawe walki prowadzone o Sochocin i wiele innych będących udziałem 5 Armii gen. Sikorskiego.

O takim a nie innym potraktowaniu roli poszczególnych miejscowości

¹⁶ K. Jacynik, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem 11-17. 08. 1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 3-4, s. 123.

w bitwie na przedpolach Warszawy zdecydowały animozje personalne między Piłsudskim a gen. Sikorskim, przeniesione także na płaszczyznę dokumentacji historycznej. Faworyzowano wszystko to co nie wiązało się z dokonaniem 5 Armii, która w pierwszej fazie bitwy na przedpolach Warszawy faktycznie dźwigała na swych barkach ciężar uderzenia wojsk Tuchaczewskiego. Z tych względów na płytach Grobu Nieznanego Żołnierza zabrakło nazw takich pól bitewnych jak Nasielsk czy Płock, Sochocin, Białyсток, a znalazł się przykładowo Ossów, gdzie doszło do potyczki nawet nie oddziałów ale pojedynczych pododdziałów. Z bitew prowadzonych przez 5 Armię na tym Grobie umieszczono jedynie nazwę Sarnowa Góra, o którą to miejscowość toczono co prawda krwawą walkę, ale nie najważniejszą na szlaku 5 Armii, czy Borkowo – miejsce bitwy Syberyjskiej Brygady Piechoty. Brakuje także uzasadnienia do umieszczenia nazwy Przasnysza, epizodu w prowadzonej bitwie.

Mit o roli Radzimina, Leśniakowizny czy Ossowa uparcie podtrzymują współczesne media, ale także i niektórzy historycy nie są skorzy do prób korygowania tych rażących nadinterpretacji.

Kolejny z mitów dotyczy roli gen. Weyganda w bitwie na przedpolach Warszawy. Lansowany był on w kraju przez prawicę dla zdyskredytowania przede wszystkim zasług Piłsudskiego, ale zainteresowane w jego popularyzowaniu były przede wszystkim czynniki zagraniczne, o czym pisaliśmy. W odniesieniu do mitu o roli gen. Weyganda w sukcesie polskiej skwapliwie pośpieszyły rządy Wielkiej Brytanii i Francji. Nie zważano nawet na stanowisko w tej sprawie oficjalnie głoszone przez zainteresowanego. Służyło to bowiem bieżącej polityce tych państw. „We Francji – pisze Davies – wiktoria Weyganda nigdy nie podlegała dyskusji. Dla całego narodu był niczym balsam, dla rządu zaś stanowił dar niebios. [...] Jego eksperci (prezydenta Milleranda) – od image nie przepuścili takiej okazji. Teraz mówiło się, że Millerand od początku panował nad sytuacją. Millerand nie spanikował, kiedy nadciągała Czerwona Zaraza. Millerand pobił bolszewików zgodnie z własnym terminarzem; Millerand wysłał do Warszawy Weyganda, a Weygand zwyciężył!”¹⁷.

Mit Weyganda propagował także David Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii, który, zdaniem Daviesa, miał twierdzić, że „wszak pierwszy pomyślał o tym, by wysłać D’Abernona i Weyganda do Warszawy. Sztuczka się udała – złudzenie było pełne. Lloyd George dzielił laury zwycięstwa za bitwę, do której ze wszystkich sił próbował nie dopuścić”¹⁸.

Przyznać należy, iż kierownictwo polskiej armii miało także udział – niezamierzony – w rozpowszechnianiu legendy o nadzwyczajnej roli Weyganda w tej bitwie. Polegało to na postponowaniu jego roli i zasług, w czym

¹⁷ N. Davies, dz. cyt., s. 226-227.

¹⁸ Tamże, s. 227.

przodował zwłaszcza Piłsudski – co jest wytłumaczalne rolą jaką Weygand miał spełniać po przyjeździe do Polski.

Jakże symbolicznym wydarzeniem było to, że w dniu zakończenia bitwy na przedpolach Warszawy – 25 sierpnia 1920 r. - Warszawę opuszczał gen. Weygand. Niedoszły kandydat na Naczelnego Wodza WP, po serii nieporozumień z Piłsudskim i gen. Rozwadowskim, zdecydował o wyjeździe z Warszawy brytyjsko-francuskiej misji. Gen. Weygand opuszczał stolicę Polski w kiepskim nastroju. Nie był to wyjazd męża opatrności, autora tego ogromnego zwycięstwa. Nie jego plan stoczenia walnej bitwy przesądził o tym sukcesie. Był świadom tego i z godnością to głosił¹⁹.

Upokorzeniem dla niego było przygotowane mu pożegnanie. Piłsudski nie przybył na nie, zaś gen. Rozwadowski co prawda udekorował go orderem „Virtuti Militari” kl. V – wiadomość o przyznaniu tego odznaczenia przekazał Naczelny Wódz w depeszy wysłanej do szefa Sztabu Generalnego w dniu 25 sierpnia 1920 r.²⁰, ale także żegnał go dość chłodno. Z pewnością gen. Weygand nie zasłużył na zdawkowe pożegnanie. Należał bowiem do najwybitniejszych osób wywierających wpływ na bitwę prowadzoną na przedpolach Warszawy. Bardzo gorąco powitał gen. Weyganda Kraków. Witali go burmistrz i Rada Miasta, którzy podejmowali go uroczystym obiadem.

Polskę opuścił 26 sierpnia 1920 r., by w dwa dni później przybyć do Paryża. Tu przyjęcie było owacyjne. Paryżanie witali go jako autora tego przełomowego zwycięstwa, a premier Alexander Millerand udekorował go Wielkim Orderem Legii Honorowej. Była to zapowiedź lasowania legendy o tym, że gen. Weygand był ojcem zwycięstwa Wojska Polskiego odniesionego w bitwie na przedpolach Warszawy. Legenda ta – mimo zaprzeczeń samego Weyganda – przetrwała i jest jeszcze od czasu do czasu lansowana. Gen. Weygand stanowczo odcinał się od lansowania go na ojca zwycięstwa pod Warszawą, co nie zakończyło dyskusji w tej kwestii. W wywiadzie opublikowanym 22 sierpnia 1920 r. w „Kurierze Polskim” Weygand stwierdził kategorycznie: „To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na podstawie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jak też rola oficerów z misji francuskiej, ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. Współpracowaliśmy z najlepszą chęcią w tym zadaniu. Nic ponadto. To bohaterski naród polski sam się uratował. Francja ma dosyć własnej chwały wojennej i nie ma roszczeń do chwały przyjacielskiej Polski”²¹.

¹⁹ Maxime Weygand, *Memoires*, t. II, Paris 1957, s. 166.

²⁰ *Depesza Naczelnego Wodza w sprawie odznaczenia gen. Weyganda z 25 VIII 1920 r.*, [w:] *Bitwa warszawska. Dokumenty operacyjne*, t. II, dz. cyt., s. 577.

²¹ „Kurier Warszawski” nr 232 z 22 VIII 1920 r.

Podobną opinię przedstawił on w wywiadzie dla „L'Information” udzielonym 21 sierpnia 1920 r. stwierdzając: „przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na podstawie polskiego planu operacyjnego”²². Zaś w wywiadzie udzielonym „Le Journal de Pologne” z 25 sierpnia 1920 r. po raz kolejny oświadczył, że plan manewru znad Wieprza opracowany został przez Naczelne Dowództwo WP. Z kolei w wywiadzie przeprowadzonym z nim przez specjalnego korespondenta „Le Temps” Pierre La Maziere stwierdził on: „Polacy odnieśli zwycięstwo w bitwie o Warszawę dzięki planom mistrzowsko przygotowanym przez Sztab Generalny i zrealizowanym przez Wojsko Polskie. Przypisuje mi się zbyt dużą sławę. Moim zadaniem była tylko lojalna i pełna współpraca z Wodzem Naczelnym Wojska Polskiego”²³. Powyższe stanowisko utrzymał on w wykładzie wygłoszonym w lutym 1929 r. w Brukseli stwierdzając: „Wreszcie dnia 6 sierpnia Dowódca Naczelny postanowił pokusić się o rozbitcie głównej grupy wojsk nieprzyjacielskich w rozstrzygającej bitwie oraz stoczyć tę bitwę na prawym brzegu Wisły. Stanowczo i wyraziście ustala plan jej tegoż dnia”²⁴.

Mimo tak jednoznacznych wypowiedzi gen. Weyganda nie zamknęło to dyskusji o jego autorstwie planu bitwy na przedpolach Warszawy. Marsz. Ferdynand Foch, twierdził, że Weygand „uratował Polskę” oraz że „W rezultacie zaś, ta moralna i operacyjna pomoc, z jaką stanął na czas gen. Weygand u waszego boku pomogła wam odnieść piękne zwycięstwo, które w dodatku pozostało zwycięstwem polskim”²⁵. Gen. Charles de Gaulle z kolei twierdził, że w „1920 roku nakłonił (gen. Weygand – L. W.) Piłsudskiego do zaakceptowania planu, który ocalił Polskę”²⁶. Inny francuski generał de Cugnot wykazuje, że gen. Weygand dowodził bitwą warszawską²⁷. Ówczesny amerykański attache wojskowy w Polsce ppłk Elbert E. Farman w raportach z sierpnia 1920 r. pisał: „Armią praktycznie dowodzi gen. Weygand, który robi wszystko, co w jego mocy, aby zmobilizować wszystkie rezerwy. [...] Pod wpływem Weyganda zapadają lepsze decyzje, i z tego powodu Polacy walczą znacznie lepiej. Atak był zaplanowany na 16. 8. Na północ od Dębina. Polskie oddziały są bardzo znużone walką, ale istnieją szansę na zwycięstwo.”²⁸ Ze strony polskiej autorstwo planu bitwy na

²² Cyt. za J. Strychalski, *Spór o autorstwo planu bitwy warszawskiej 1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 1-2, s. 13.

²³ *Piłsudski w świetle raportów attaches wojskowych USA w l. 1918-1935*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 4, s. 24.

²⁴ M. Weygand, *Bitwa o Warszawę*, Warszawa 1930, s. 31.

²⁵ Cyt. za: W. Sikorski, *Ferdynand Foch*, Kraków 1929, s. 12.

²⁶ Ch. De Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 1, Warszawa 1967, s. 41.

²⁷ J. Borkowski, *Wojna polsko-radziecka 1919-1920 w świetle materiałów kolokwium paryskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990, nr 1-2, s. 128.

²⁸ *Piłsudski w świetle raportów*, dz. cyt., s. 24.

przedpolach Warszawy gen. Weygandowi przypisują zwolennicy prawicy, głównie endecy.

Weygand niezwykle skromnie ocenił swój wkład w skonstruowanie planu bitwy na przedpolach Warszawy. Tymczasem nie tylko zaproponował on wprowadzenie do niego kilku znaczących korekt do strony wykonawczej, ale dużo energii włożył na etapie jego powstawania. Panuje opinia, iż był jednym ze współautorów koncepcji wykonania przez Wojsko Polskie pod Warszawą zasadniczego zwrotu zaczepnego. Zdaniem gen. Tadeusza Piskora, w czasie bitwy na przedpolach Warszawy szefa Oddziału III Naczelnego Dowództwa WP, zanim wydany został rozkaz z 6 sierpnia 1920 r.: „Od szeregu dni toczyły się narady, w których brał udział naczelny wódz, gen. Rozwadowski, gen. Weygand i gen. Sosnkowski. Najostrożniejszy projekt wysunął gen. Weygand, a mianowicie projektował koncentrację znaczących sił na przedpolu Warszawy przez osłabienie frontu południowego celem stoczenia tam walnej bitwy; w ciągu bitwy południowe skrzydło miało próbować manewru na skrzydło nieprzyjacielskie w kierunku na Mińsk Mazowiecki. Znając zły stan moralny wojska polskiego, a nie przypuszczając, by mogła dokonać się w nim gwałtowna przemiana nastrojów, gen. Weygand uważał za bardzo ryzykowną koncentrację armii do przeciwuderzenia na jednym ze skrzydeł przyczółka warszawskiego, zwłaszcza że tej koncentracji dokonać należało przez trudny manewr oderwania się od nieprzyjaciela nieustannie nacierającego, przy czym wojskami zniszczonymi długim odwrotem. Im dalej od stolicy (na północ lub na południe) koncentracja ta miała się dokonać, tem była niebezpieczniejszą i w razie nieudania się oddawała nieprzyjacielowi stolicę prawie bez boju. Z tych zwłaszcza pobudek gen. Weygand odradzał przeciwuderzenia zarówno z północy od strony Modlina (projekt gen. Rozwadowskiego), jak tym bardziej znad Wieprza (projekt naczelnego wodza), oba bowiem projekty zawierały w sobie duży stopień ryzyka, zwłaszcza wobec złego stanu wojsk”²⁹.

O ile uznać można, że gen. Weygand nie był autorem pomysłu według którego strona polska prowadziła bitwę na przedpolach Warszawy, o tyle miał on duży udział w wypracowaniu jej koncepcji i w prowadzeniu prac sztabowych nad jej dopracowaniem. Wskazuje na to lektura jego not wysyłanych do gen. Rozwadowskiego. Sposób kontaktowania się szefa Sztabu Generalnego WP ze swoim najważniejszym doradcą zajmującym sąsiedni pokój za pomocą pisemnych not wydaje się zwyczajem mocno oryginalnym i co najmniej dziwnym. Wynikało to najprawdopodobniej z uważanej ambicji tego pierwszego z powodu nadmiernej ingerencji w jego pracę generała francuskiego. Gen. Rozwadowski stara się temu zaprzeczyć stwierdzając, że „stosunek gen. Weyganda ze sztabem polskim w ogóle i ze mną w szcze-

²⁹ T. Piskor, *Myśl manewru znad Wieprza*. „Niepodległość” (Londyn), 1951, nr 3, s. 32.

gólności był przez cały czas jak najlepszy³⁰. Opinia ta nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach.

Wobec usilnego lansowania w historiografii zachodnioeuropejskiej legendy o nadzwyczajnej roli gen. Weyganda w bitwie na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 r. dostrzec należy ogromną zasługę Normana Daviesa, który jako pierwszy z zachodnioeuropejskich historyków gruntownie ją podważył. Przytoczmy więc jego jakże znamiennej opinii: „Legenda o victorii Weyganda stanowi doskonały przykład zasady, że w historii mniej ważne od tego, co się rzeczywiście zdarzyło, jest to, w co ludzie wierzą, że się zdarzyło. Wersja ta jest wszak zgodna z uprzedzeniami mieszkańców Europy Zachodniej, którym zawsze miło usłyszeć o zwycięstwie alian-tów”³¹.

W powyższych uwarunkowaniach kolejny z mitów trafiał do przekonania przede wszystkim opinii międzynarodowej, ale w pewnej części i polskiej i jest nadal żywy mimo przekonywujących dowodów na jego fałszywość.

Polska prawica, a głównie Narodowa Demokracja, miała więc swój udział w wylansowaniu co najmniej trzech legend związanych z polskim zwycięstwem na przedpolach Warszawy. Był to: „Cud nad Wisłą”, uznanie daty 15 sierpnia jako rzekomego przełomu w tej bitwie oraz lansowanie – wspólnie z zagranicą – osoby gen. Weyganda jako ojca odniesionego w niej zwycięstwa. Swój udział w wylansowaniu roli obrony przedmościa warszawskiego przy deprecjonowaniu wysiłku militarnego 5 Armii miał natomiast obóz skupiony wokół Piłsudskiego.

Zwycięstwo w bitwie na przedpolach Warszawy znajduje szczególne miejsce w tradycjach oręża polskiego. Porównywalne może być tylko z tryumfem odniesionym pod Grunwaldem w 1410 r., czy pod Wiedniem z 1683 r. Uchroniło ono młode, odradzające się po ponad stuletniej niewoli państwo, od ponownej utraty suwerenności i sowietyzacji.

Bitwa na przedpolach Warszawy stanowiła zasadniczy przełom w wojnie polsko-rosyjskiej 1919-1920 r. Polskie zwycięstwo doprowadziło inicjatywy strategicznej posiadanej przez Armię Czerwoną od początku czerwca 1920 r., a zwłaszcza od 4 lipca 1920 r. Od 16 sierpnia 1920 r. to strona polska dyktowała warunki prowadzonych działań wojennych.

Bitwa na przedpolach Warszawy była niezwykle krwawa. Obie strony poniosły dotkliwe straty. Ocenia się, że Polacy mieli 4 500 zabitych, 22 000 rannych i około 10 000 zaginionych³². Były to straty duże, jeżeli odniesie się je do całego roku 1920. Podaje się, że ogólne straty wynosiły 176 814 żołnierzy, w tym: 12 355 poległych, 22 326 zmarłych z powodu ran, 94 291

³⁰ Gen. Rozwadowski o przeciwnatarciu znad Wieprza, dz. cyt., s. 182.

³¹ N. Davies, dz. cyt., s. 225.

³² S. Kunstler, *Nasza ofensywa sierpniowa*, Warszawa 1920, s. 28.

ranych i 47 842 zaginionych³³. Są natomiast duże trudności z ustaleniem strat rosyjskich. Rosjanie nie opublikowali bowiem danych. Z danych archiwalnych znajdujących się w archiwach rosyjskich wynikać ma, że Armia Czerwona w bitwie na przedpolach Warszawy miała stracić: 25 000 zabitych, 66 000 jeńców i 45 000 internowanych w Niemczech³⁴. Inne szacunki polskie, z pewnością mało dokładne, wymieniają liczbę 70 000 jeńców i około 80 000 internowanych przejściowo w Prusach Wschodnich³⁵. Wydaje się, iż są to dane mocno zawyżone zwłaszcza co do liczby jeńców i internowanych w Prusach Wschodnich, bowiem ich zsumowanie oznaczałoby poniesienie przez Front Zachodni strat sięgających blisko 60% wyjściowego stanu tych wojsk, przypomnijmy ocenianych na 210-220 tys. żołnierzy. Pamiętać należy także o tym, że o ile Wojsko Polskie w czasie bitwy było systematycznie uzupełniane i wzmacniane, to przeciwnik w zasadzie nie miał takowej możliwości. Szczególnie dyskusyjna wydaje się liczba tak internowanych w Prusach Wschodnich, jak i jeńców rosyjskich przebywających w Polsce. Dywizje rosyjskie, których część żołnierzy przedostała się do Prus Wschodnich – były to 12, 15, 53 i 54 Dywizja Strzelców i 3 Korpus Konny z 4 armii oraz 16 i 33 Dywizja Strzelców z 15 Armii, według stanów ewidencyjnych z 14 sierpnia 1920 r. liczyły około 62 tys. żołnierzy. Uwzględniając straty bezpowrotne i jeńców nie mogło się do Prus Wschodnich przedostać więcej jak około 30 tys. Taką też szacunkową liczbę podaje badacz tej problematyki Z. Karpus³⁶. Kolejnego zweryfikowania wymaga także liczba jeńców. Wobec braku wiarygodnych danych nie można dokonać precyzyjnych ustaleń, a jedynie przyjmować dane szacunkowe. Liczba 70 tys. jeńców wydaje się być znacznie zawyżoną. Podawana jest najprawdopodobniej jako efekt sumowania danych podawanych w sprawozdaniach i meldunkach przez poszczególne związki operacyjne i taktyczne. Były to natomiast dane poważnie zawyżane mające podkreślać własne dokonania bojowe. Dysponujemy danymi szczątkowymi dotyczącymi pojedynczych obozów jenieckich. Przykładowo w obozie w Wadowicach w dniu 25 października 1920 r. przebywało 12 647 jeńców z Armii Czerwonej³⁷. Posia-

³³ S. Rudzki, *Zarys historii szpitalnictwa wojskowego w Polsce*, „Lekarz Wojskowy”, 1927, t. IX, z. 5, s. 490-491.

³⁴ Zestawienie strat Armii Czerwonej za bitwę warszawską, OPZH-D, fond 308, opis 9, dzieło 2., dokument 436.; Powyższe dane cytuje też J. Szczepański, dz. cyt.

³⁵ G. Łukomski, B. Polak, M. Wrzosek, *Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Koszalin 1990, t. II, s. 126.

³⁶ Z. Karpus, *Problem internowanych bolszewickich i polskich w Prusach Wschodnich i w Niemczech w lipcu-listopadzie 1920 r.* [w:] *W 75-lecie bitwy warszawskiej 1920 r. Materiały z konferencji naukowej 30 XI-1 XII 1995 r. pod Pomnikiem Poległych Obrońców Wisły 1920 roku*, Włocławek 1997, s. 175.

³⁷ *Raport o stanie obozu w Wadowicach*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1994, nr 4, s. 161.

damy też szacunkowe dane wskazujące, iż przez stację zbiorczą jeńców zlokalizowaną w Siedlcach, gdzie gromadzeni byli jeńcy pojmani przez wojska Frontu Środkowego przewinęło się ich około 30 tys.³⁸. Wobec powyższego najbardziej wiarygodne wydają się być ustalenia poczynione przez dr. Z. Karpusa wskazujące, iż jeńców rosyjskich w bitwie na przedpolach Warszawy nie było więcej jak około 50 tys.³⁹

Analiza danych dotyczących strat rosyjskich w bitwie na przedpolach Warszawy, że około 105 tys. żołnierzy może być zaliczona do strat wojennych – bez wliczania do tego rannych i chorych, którym udało się wydostać poza pierścień okrażenia – z tego około 30% stanowili internowani w Prusach Wschodnich. Szacuje się że spośród internowanych po pewnym czasie do macierzystych powróciło około 20 tys. żołnierzy. Straty Frontu Zachodniego w bitwie na przedpolach Warszawy wyniosły około 50% wyjściowego stanu liczebnego. Ważnym jest i to, że straty wśród formacji bojowych były duże obniżając możliwości bojowe tego frontu. Do Frontu Zachodniego Tuchaczewskiego szybko napływały jednak liczne uzupełnienia. W sumie niewiele obniżył się więc stan liczebny jego wojsk. Bolesniejsze dla Tuchaczewskiego od strat ludzkich były straty w materiale wojennym, zwłaszcza parku artyleryjskim i w broni maszynowej. Niewątpliwą stratą z punktu widzenia realizacji zadań operacyjnych był brak 3 Korpusu Konnego.

Zwycięstwo polskie w bitwie na przedpolach Warszawy miało ogromne znaczenie dla odradzającego się po latach niewoli państwa polskiego. Uratowana została niepodległość i suwerenność. Fiaskiem zakończyły się rachuby bolszewików na zainstalowanie w Polsce rządu rewolucyjnego i jego podporządkowania centrum w Moskwie.

W początkowych latach po zakończonej wojnie historiografia radziecka przyczyn porażki upatrywała w wydatnej pomocy udzielonej Wojsku Polskiemu przez mocarstwa zachodnie, w błędach popełnionych na etapie planowania operacji i jej prowadzenia, a przede wszystkim braku zrozumienia ze strony polskiego proletariatu i chłopstwa dla stworzenia sytuacji rewolucyjnej⁴⁰.

Bardziej pogłębionej analizy przyczyn klęski stara się podjąć dopiero najnowsza historiografia rosyjska. Za szczególnie interesujące uznać należy opinie przedstawione przez Siergieja Połtoraka piszącego, iż odpowiedzialność personalna spoczywa na dowódcach wojskowych Armii Czerwonej, a złożyła się na nią działalność: „zarozumiałego M. N. Tuchaczewskiego, mało odważnego i stanowczego w swoich decyzjach S. S. Kamieniewa,

³⁸ CAW, MSWojsk, Oddział IV, t. 2.

³⁹ Z. Karpuś, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918-1924*, Toruń 1991, s. 50.

⁴⁰ *Leninskij sbornik*, t. 36, s. 118-119.

chytrego J. W. Stalina i obraźliwego A. N. Jegorowa”⁴¹.

Rozpatrując analizowaną kwestię w ujęciu globalnych przyczyn porażki, upatruje on ją w:

- radykalnej zmianie woli moralno-bojowej polskiego społeczeństwa;
- błędów w strategicznym dowodzeniu wojskami rosyjskimi;
- wyznaczeniu zdobycia Warszawy (!) jako zasadniczego celu prowadzonych operacji;
- braku współdziałania między Frontem Zachodnim a Frontem Południowo-Zachodnim;
- użycia zbyt słabych sił do realizacji tak ambitnych zadań⁴².
- Z kolei interesujący jest pogląd samego Tuchaczewskiego co do przyczyn porażki jego wojsk na przedpolach Warszawy. Pochodzi on z 1923 r. Tuchaczewski porażkę swych wojsk na przedpolach Warszawy traktuje szerzej jako porażkę w całej prowadzonej wojnie. Przyczynami, które do niej doprowadzić miały były:
- zbyt duża ingerencja Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej w dowodzenie niższymi szczeblami;
- słabość w zaopatrzeniu technicznym i materiałowym jego wojsk;
- brak fachowości jego przełożonych;
- nieskoordynowanie działań Frontu Południowo-Zachodniego z Frontem Zachodnim;
- niefrasobliwość w działaniach 4 Armii, która doprowadziła do utracenia niechybnego zwycięstwa i w konsekwencji katastrofy w całej prowadzonej wojnie⁴³.

Tuchaczewski zrzucając winę na innych zupełnie pominął ocenę własnej winy. Tymczasem jego uznać można za głównego sprawcę klęski poniesionej przez Front Zachodni w bitwie na przedpolach Warszawy. Błędy w planowaniu operacji i dowodzeniu wojskami, niedocenywanie przeciwnika, arogancja i buta tego mało doświadczonego dowódcy wydają się być zasadniczymi przyczynami jego klęski.

Podzielając natomiast słuszność większości z upatrywanych przez Półtoraka przyczyn klęski Rosjan w bitwie na przedpolach Warszawy wskazać należy, że dostrzega on jedynie przyczyny militarne, nie pisząc o przyczynach politycznych, będących nadrzędnymi wobec pierwszych. Wydaje się natomiast, że głównymi przyczynami politycznymi tej klęski były:

- próba realizacji strategii przerzutu fali rewolucyjnej na zachód Europy nie poparta realną oceną polskich możliwości przeciwstawienia się jej;
- naiwna wiara w powstanie wrzenia rewolucyjnego na zapleczu polskiego frontu spotęgowana niepowodzeniami militarnymi oraz niezre-

⁴¹ S. Półtorak, dz. cyt., s. 153.

⁴² Tamże, s. 153-154.

⁴³ M. N. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Smoleńsk 1923, s. 53.

alizowanymi planami związanymi ze skutkami intensywnego oddziaływania propagandowego bolszewików;

- niedocenianie determinacji zdecydowanej większości Polaków do obrony niepodległości i suwerenności własnej Ojczyzny;
- wyznaczenie celów politycznych niewspółmiernych do wydzielonych dla ich realizacji sił militarnych;

Widzimy więc, że strona rosyjska dopuściła się rażących błędów przy określeniu politycznych celów operacji warszawskiej, jak też popełnienia wielu nie mniej rażących błędów w organizacji i prowadzeniu tak samej operacji, jak konkretnie bitwy na przedpolach Warszawy.

Nie może jednak powstać wrażenie, że kluczem do zwycięstwa Polaków w analizowanej bitwie były błędy przeciwnika. Z pewnością miały one wpływ znaczący ale nie decydujący.

Najważniejszymi czynnikami prowadzącymi do zwycięstwa była determinacja narodu polskiego powstrzymania nawałnicy bolszewickiej dla uratowania niepodległego i suwerennego państwa. Ważną rolę odegrało przyjęcie optymalnego – jak się okazało – wariantu rozegrania bitwy oraz skuteczne jego zrealizowanie.

Wola walki żołnierza polskiego i poparcie oraz pomoc społeczeństwa stanowiły klucz do zwycięstwa na przedpolach Warszawy. Pomogły im w tej victorii także zachowanie się przeciwnika wyrażające się w popełnianych przez niego błędach.

Bitwa na przedpolach Warszawy, mimo że nie kończyła działań w wojnie polsko-rosyjskiej 1919-1920 r., stanowiła jednak ich przełom. Inicjatywę strategiczną przejęło teraz Wojsko Polskie zadając Armii Czerwonej dotkliwe straty i zmuszając do ciągłego odwrotu na wschód.

Bitwa na przedpolach Warszawy nie oznaczała osiągnięcia przez Polaków wszystkich założonych celów. Piłsudski liczył na okrążenie i rozgromienie wojsk Tuchaczewskiego. W toku działań okazało się jednak, że wojska te, chociaż pobite, nie zostały całkowicie zniszczone. Znaczna ich część wycofała się na wschód. Duża część przejściowo internowanych przez Niemców w Prusach Wschodnich żołnierzy powróciła do Rosji i ponownie była wcielana do macierzystych oddziałów. Dywizje tworzące Front Zachodni po wcieleniu uzupełnień dość szybko odtwarzały gotowość bojową. W wyniku nadzwyczajnych działań bolszewików skierowano do dyspozycji Tuchaczewskiego wielu rekrutów. Dowódca Frontu Zachodniego pałał chęcią rewanżu i liczył, że po chwilowym niepowodzeniu przystąpi do zdecydowanych działań ofensywnych.

Piłsudski już w końcowym etapie bitwy na przedpolach Warszawy dostrzegał konieczność przygotowania się do ponownej generalnej rozprawy z wojskami Tuchaczewskiego. Wiedział, że tylko rozgromienie jego wojsk stwarza szansę na zwycięskie zakończenie wojny. Dlatego armie polskie do zakończeniu pościgu natychmiast przerzucane były do nowych rejonów.

Nastąpiło ponowne odwrócenie frontu polskiego ku wschodowi. 2 i 4 Armia stopniowo wchodziły w styczność z przeciwnikiem. W tym czasie Naczelny Wódz WP rozważał warianty stoczenia kolejnej walnej bitwy z wojskami Tuchaczewskiego. Była ona możliwa po dokonaniu przegrupowania wojsk, ich odpoczynku, uzupełnieniu i zabezpieczeniu materiałowym. Istniała potrzeba ich reorganizacji. Rozkazem Piłsudskiego z 27 sierpnia 1920 r. dokonano reorganizacji wojsk. Zlikwidowano ogniwa frontowe. Rozformowano 1 i 5 Armię. Na froncie przeciwrosyjskim rozwinięte były 2, 3, 4 i 6 Armia, którymi bezpośrednio dowodził Naczelny Wódz.

W dniu 10 września 1920 r. na odprawie w Brześciu na Bugiem ścisłych dowództw 2 i 4 Armii Piłsudski nakreślił plan nowej bitwy z wojskami Frontu Zachodniego. Rozpoczęły się prace sztabowe nad planem bitwy niemeńskiej. Pomyślana ona była jako pewna kontynuacja działań realizowanych w bitwie na przedpolach Warszawy, przy założeniu, że jej celem będzie ostateczne rozgromienie wojsk rosyjskiego Frontu Zachodniego.